Nr 146a. Dnia 28 maja. Piątek. Dnia 16 (28) maja 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Germana i Augustyna BB.
Sobota: Teodozji M.
Niedziela: Feliksa i Ferdynanda.
Pon.: Petroneli i Anieli PP.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54.
Zachód „ „ 8 „ 0.
Długość dnia godzin 16 „ 6.
Przybyło „ „ 8 „ 28.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 51 w.
Zachód „ „ 2 „ 2 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 14° R.

Wtorek: Fortunata i Prokula MM.
Środa: Blandyny P. M.
Czwartek: Wniebowst. P. Erazma B.
Piątek: Opata B. i Saturniny P. M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

— W dniu wczorajszym, jako w rocznicę koronacji Najjaśniejszych Państwa, o godzinie 10-ej rano w prawosławnym soborze katedralnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. W kościołach i świątyniach innych wyznań również odbyły się nabożeństwa.

Ulice, gmachy i domy od rana przystrojone były flagami.

Wieczorem całe miasto zajaśniało rzęsistą iluminacją.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Jaromira; jutro Boguchwała.

Nabożeństwa: W kościele św. Trójcy na Solcu o godz. 9-ej zrana msza św. ku uczczeniu męki Pana Jezusa.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków sekcji II-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Lokal Towarzystwa w gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—godz. 8 wieczorem.)— Kwartalna sesja zgromadzenia czeladników stelmachskich. (Lokal gospody, Elektoralna nr. 9—godz. 4 po południu.)— Kwartalna sesja zgromadzenia czeladników zduńskich. (Mieszkanie p. Alberta Bryknera, Leszno 79—godz. 4 po południu.)—Sesja kwartalna zgromadzenia czeladników tokarskich. (Mieszkanie p. Kaczmarka, Nowy-Świat nr. 43—godz. 4 po południu.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych i obliczanie głosów, złożonych na reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich. (Lokal kasy, Nowosenatorska nr. 9—od godz. 9-ej rano do 2-ej po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś przedstawienie trupy rosyjskiej „Występna"; jutro „Afrykanka" (występ gościnny p. Raverty);—Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Pozytywni"; jutro „Pożar w klasztorze" (debiut panny Ireny Trapszówny", „Majster i czeladnik" (z udziałem Żółkowskiego) i „Jesienią";—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Nanon"; jutro „Puhar srebrny". (Godz. 7½ wieczorem.)

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Wódka w parlamencie niemieckim.

W poniedziałek i wtorek toczyły się w parlamencie niemieckim rozprawy nad projektem rządowym opodatkowania wódki. Podatek ów ma, jak wiadomo, zastąpić odrzucony przez izbę monopol wódczany.

Imieniem rządu zabrał przedewszystkiem głos minister skarbu Scholtz. Oświadcza on, iż rząd ciągle jeszcze przeświadczonym jest o dobrodziejstwach ekonomicznych monopolu; gotów jest wszakże liczyć się z niechęcią parlamentu do tego systemu, chociażby niechęć odnosiła się tylko do wyrazu: „monopol".

Żądanie pomnożenia dochodów państwa da się rozwiązać przez kombinację podatku konsumcyjnego z dotychczasowym podatkiem od zacieru. Jakkolwiek podatek konsumcyjny w przybliżeniu nawet nie zastąpi dochodu, jaki dałby się osiągnąć z monopolu, rząd zamierza wprowadzać go stopniowo, tak, że dopiero po trzech latach do skarbu państwa wpływać zacznie suma całkowita podatku. Rząd pragnie, aby kraj nawykł do niego powoli.

Nowy podatek dotyka sfery najbardziej zbliżone do sfery konsumcji, a zatem kupców detalicznych i szynkarzy; inne stadja produkcji i handlu pozostałyby wolnemi od podatku. Mówca nie wątpi, że konsumcja znacznie się zmniejszy, ponieważ cena wódki pójdzie bardziej w górę, niż gdyby przyjęto zasadę monopolu. Interesom ziemian przychodzi rząd z pomocą przez „skontyngensowanie" gorzelni, to jest ograniczenie ich do liczby dzisiejszej.

Poseł Richter powiada: Projekt rządowy powinien nosić nazwę: „Prawo dla popierania zarazy pijaństwa i spotęgowania nędzy wódczanej". Zaleca on z nowego podatku założyć przytułek państwowy dla pijaków, ponieważ wódka będzie droższą a gorszą.

Proponowany dochód roczny z podatku, wynoszący 189 miljonów marek, wyższym jest od dochodu podatkowego z cukru, soli, piwa, kawy i nafty razem wziąwszy. Mówca nie sądzi, aby oprócz nacional-liberałów, których nazywa „fabrykantami podatków" którekolwiek stronnictwo przyjęło projekt. Rząd pragnie wrzekomo przyjść z pomocą gminom. Gminy te jednak nie otrzymały feniga ze 150 miljonów uchwalonych w podobny sposób w r. 1879-ym, ani z 50 miljonów uchwalonych w r. 1885-ym. Jeżeli rząd pragnie szczerze dopomódz gminom, niech pozwoli im samym ściągać podatek. Prawda, że większość gmin cofnęłaby się przed tak kolosalnem obarczeniem klas ubogich.

Mówca nie widzi potrzeby nakładania takiego ciężaru na ludność, nie usprawiedliwiają go ani budowa kanałów, ani projekta antipolskie. W każdym razie nie należy wpierw przystępować do opodatkowania wódki, dopóki nie zostaną zniżone cła od najniezbędniejszych potrzeb życia. Richter potępia zarówno stopniowe wprowadzenie podatku, jak mięszanie podatku konsumcyjnego z podatkiem od zacieru. Za dziwoląg zaś uważa ograniczenie swobody zakładania gorzelni. Będzie to tylko inny rodzaj monopolu na rzecz wielkich gorzelników.

Upadek ceny wódki w krajach sąsiednich pragnie rząd wynagrodzić zwiększeniem premij wywozowych i wypełnić w ten sposób gorzelnikom ubytek dochodu z zagranicy kosztem ludności podatkującej.

Mówca mógłby sobie pośpiech kanclerza wytłuma-

91)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Ksiądz to był jak inni, w okrągłym kapeluszu, w rewerendzie szamerowanej, cokolwiek krótszej niż ją u nas noszą i w butach palonych, zaś naokoło kapelusza miał ten ksiądz sznurek złoty z dwoma złotemi kutasikami. Księży tak ustrojonych w innych województwach nie widywano, ale księża ruscy w tych górach najczęściej tak się nosili, na modę węgierską, bo też i wielu z nich wychodziło z seminarjów węgierskich.

Za księdzem szedł djak, albo pałamar, ubrany w długą kapotę i z bibliją pod pachą.

Jednak nie ubiór tego księdza tak Mleczka trącił, tylko twarz jego, bo tak mu przypominała Szumiłę, że gdyby nie to, że miał twarz ogoloną i był w sukniach kapłańskich, to byłby przysiągł, że to był ten kozak w swojej własnej osobie.

Aleć trudno było co takiego przypuścić. Spytał więc tylko żołnierzy, co to za ksiądz?

— To jest ksiądz węgierski z Telepowiec, paroch Imć Abrahama, z dóbr jego. Dowiedziawszy się, że jego panu będą głowę ucinać, przyjechał dziś rano, aby go wyspowiadać.

— A któż-to pozwolił wpuszczać cudzego księdza do delikwenta?—zapytał Mleczko.

— A jużci sam pan starosta. Bez niego nikogoby tam nie wpuszczono.

— Więc tedy tak dobrze—rzecze Mleczko, kiedy wtem hałas jakiś zaczął się zbliżać ku bramie od miasta i dały się słyszeć głosy:

— Kat jedzie!

Niebawem w samej istocie wjechał czterokonny wóz w bramę, a na nim siedział kat z dwoma butlami.

Z jakie paręset osób miejskiego ludu, rozmaitego hultajstwa, a przytem i indywiduów z waszecia, biegło za wozem i wtoczyło się ich trochę w dziedziniec, innych zaś wypłoszono kijami i musieli się zostać za bramą.

Mleczko, ciekawy równie jak inni, wszedł także w dziedziniec, aby się przypatrzyć katowi.

Był to człek ogromnego wzrostu, bardzo kościsty lecz chudy, z pochmurnemi siwemi oczyma, już siwiejący, lecz z bardzo rzadkim zarostem na twarzy i brodzie. Miał na sobie opończę i czapkę pilśniową uszatą, pod nią zaś kaftan czerwony z kapturem, na teraz spuszczonym i takież pludry. Chociaż go się kto nie bał, przecież mróz przeszedł po nim na jego widok, takie śmiertelne zimno biło od niego.

Mleczko, przypatrzywszy mu się dobrze, pomimo woli cofnął się od niego, takim wstrętem go przejął ten człowiek i tak mu się nie chciało spotkać z jego oczyma.

Ale też i on na nikogo nie spojrzał, tylko rozmówiwszy się z Imć panem Krupą, szedł zaraz do izby, która przy kordegardzie była przygotowana na jego przyjęcie. Tam trochę spoczął, zasiadłszy zaraz do wieczerzy, którą zastawiono dla niego i dla jego czeladzi.

Już wtedy słońce zaszło i zmrok zaczął zapadać. Lud coraz więcej się cisnął w dziedziniec, że i trudno go było powstrzymać. Krupa porozstawiał halabardników w dziedzińcu, którzy go ratyszczami płoszyli, ale napróżno: co jedną falę odmiotą za bramę, to zaraz druga przypływa. Jeden wziął po łbie, inny po grzbiecie, jęknął jeden i drugi, ale to nic nie pomaga, mimo to walą się murem, jak trzoda bydła, jeszcze i klną na halabardników, a na czas i na starszych.

Osobliwie też żydzi się pchają jak ćmy, bo ci chcieliby widzieć lepiej od innych, jak będzie spadać łeb tego przeklętego człowieka, co spalił żydowskie miasteczko.

Przybiegł nareszcie sam Krupa, zasapany okrutnie, płazuje sam tych, których dosięgnie i woła:

— Idźcież sobie do tysiąc djabłów! Przecie nie dzisiaj ścinać go będą, ano jutro o świcie! Jużci tu nie będziecie nocować!

Na te słowa fala się cofnęła ku bramie, ale wtem jakiś głos ozwał się z tłumu:

— Tak to nam mówią, abyśmy poszli, a oni tymczasem go zetną.

Więc fala się znowu przewaliła w dziedziniec. Krupa zatem tylko halabardników gęściej postawił, aby lud nie zalał całego dziedzińca.

Niebawem potem pokazało się dwóch żołnierzy z latarniami, a za nimi szedł trzeci, który niósł miecz na ramieniu.

Wyszli z tego skrzydła, gdzie były kancelarje, a przy nich zbrojownia i zanieśli miecz do kordegardy kędy kat siedział.

Jeżeli dotąd tylko bezmyślna ciekawość władała tym tłumem, który część dziedzińca zalegał, to teraz mróz przeszedł po nim i dał się słyszeć szmer zgrozy. Jaki taki dotknął się ręką swej własnej szyi mówiąc sobie zapewne, że byłaby to rzecz nie żartobliwa, gdyby ten miecz się po niej przejechał. Nawet sam Mleczko, chociaż widział niemało głów ściętych, odchrząknął, wyprostował się i poprawił halsztuka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czyć chyba potrzebą nadzwyczajnego pomnożenia dochodów państwa w przyszłym roku na cele wojskowe. Stronnictwo liberalne nie zgodzi się wszakże na tak znaczne obciążenie państwa, dopóki nie pozna istoty potrzeby.

Konserwatysta Wedell-Malchow oświadczył się za projektem. Po nim zabrał głos Windthorst. Pragnąłby on odroczenia tak ważnej sprawy do jesieni. Centrum nie uchwali nic takiego, coby zbliżało się do monopolu, uznaje wszakże potrzebę zwiększenia dochodu państw związkowych i gmin, uznaje również, że najodpowiedniejszym przedmiotem do opodatkowania jest wódka, zastrzega sobie wszakże wyłuszczenie szczegółowe zapatrywań w komisji.

Narodowo-liberalny Oechelhäuser przemawia za projektem, ponieważ skarb potrzebuje pieniędzy na zapomożenie państw związkowych, tudzież na reformy socjalne.

Poseł Delbrück życzy sobie również odroczenia sprawy do jesieni i potępia wysoką stopę podatkową: 40 w pierwszym, 80 w drugim, a 120 fenigów od litra w trzecim roku. Zgodziłby się najwyżej na 80 fenigów.

Minister Scholz przedstawia, że w takim razie państwo nie odniosłoby żadnej korzyści z prawa i wyjaśnia, że dochód z podatku obróconym być ma na ulżenie ciężarów gminnych, dotacje szkół i poprawę pensji urzędników.

Demokrata socjalny Bock potępia projekt, który obciąży ludność na 210 miljonów! Tylko miljonerzy, jak Oechelhäuser mogą uznawać, że prawo jest sprawiedliwem. Byłoby sprawiedliwszem, gdyby nałożono wysoki podatek na czekoladę i wino szampańskie, a bogaci zrzekli się 10% swoich majątków na rzecz ubogich. Twierdzenie, że projekt ma służyć dobru ludności jest obłudą (prezydent wzywa mówcę do porządku). Pomiędzy państwami związkowemi tylko Prusy potrzebują ciągłego wsparcia, inne mają nadwyżki w budżetach. Czyż państwo ma pokrywać niedobory Prus i służyć interesom wielkich gorzelni?

Ustawicznem mnożeniem podatków podżega się lud coraz silniej, a czynią to przecież nie socjaliści!

Po ukończeniu mowy Bocka na galerji ozwał się głos: „Brawo!”, za co osobę, która go wydała, usunięto.

Rickert przemawia przeciw projektowi. Lepiej odrazu uchwalić zapomogę w gotówce dla gorzelników; wódka należy do artykułów żywności warstw ubogich. Potrzeby wyższych podatków mówca wcale nie widzi. Niech Prusy wezmą sobie za wzór gospodarstwo finansowe Bawarji, Saksonji, Oldenburga, a nie będzie potrzeba natężać coraz silniej szruby finansowej. Ubóstwu gmin przeciwstawia mówca ubóstwo ludności, ugniatanej coraz cięższemi podatkami. Projekt wkracza w ramy znanej polityki górnolotnych frazesów i niespełnianych przyrzeczeń.

Po mowie Buhla za projektem, uchwalono odesłać takowy do komisji złożonej z 28-iu członków.

Hel.

Jeszcze o sygnalizowaniu pożarów.

Nieszczęśliwa katastrofa przy ulicy Freta, w której opóźnienie ratunku ze strony straży ogniowej kilka osób przypłaciło życiem, zwróciło uwagę na wadliwość dotychczas u nas praktykowanego zwyczaju sygnalizowania pożarów z czatowni straży, z których naturalnie o tyle tylko pożar dostrzedz można, o ile płomienie wydobywają się na wierzch.

Z tego powodu w szpaltach pism pojawiło się odrazu mnóstwo rozmaitych, mniej lub więcej praktycznych sposobów zawiadamiania straży o powstałym pożarze.

We wszystkich tych projektach główną rolę gra elektrotechnika, telefony, dzwonki elektryczne itp. przybory.

Nie ulega zaprzeczeniu, że wszystkie te sposoby są dobre i mają swoją zasadę, ale nie są też wolne i od stron ujemnych, osłabiających ich praktyczność.

Przedewszystkiem tedy zaalarmowanie z powodu ognia budzi zawsze pewną trwogę, zaniepokojenie i ztąd najczęściej osłabia przytomność umysłu, wszelkie więc środki, wymagające pewnego namysłu, pewnej znajomości rzeczy, środki, że tak powiemy skombinowane, już dla tego samego nie należą do najlepszych.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze, że przyrządy takie jak telefony, dzwonki elektryczne itp. łatwo ulegają uszkodzeniu, a w takim razie żadnej już nie oddają usługi, że następnie są drogie, a jako takie nie tak łatwo zaprowadzane być mogą, to dojdziemy do przekonania, że nie zupełnie odpowiadają praktycznym warunkom, o jakie głównie idzie tu musi.

W tym właśnie przedmiocie otrzymaliśmy świeżo od jednego z przyjaciół naszych p. J. S. list, któremu ze względu na ważność sprawy, chętnie w szpaltach naszego pisma miejsce dajemy.

„Sygnalizowanie pożaru—pisze p. J. S.—aby było istotnie praktyczne, powinno być pewne, szybkie, dokładne i niekosztowne.

Zdarzyło mi się w tych czasach być w Łodzi i i zdumiony byłem tem, że w kilka minut z miejsca odległego o przeszło milę drogi, otrzymano wiadomość o wybuchłym pożarze. A stało się to w sposób bardzo prosty, za pomocą sygnałów dawanych trąbką przez dyżurnych na ulicach strażników.

Zastosowanie tego środka w Warszawie, o ile mi się zdaje, byłoby niezmiernie łatwem i niekosztownem.

W mieście naszem, jak wiadomo, dniem i nocą po ulicach stoją dyżurni policjanci, którzy mogliby spełniać funkcję wykonywaną w Łodzi przez strażników i podawać sobie za pomocą trąbki sygnały od miejsca, gdzie pożar powstaje, aż do najbliższego oddziału lub do wszystkich oddziałów straży.

Liczba strażników, pełniących służbę na ulicach Warszawy, nie przenosi zapewne 400, potrzebaby więc zakupić odpowiednią liczbę trąbek, co jest wydatkiem małoznacznym, a tembardziej, gdyby do niego przyłożyć się chciały funkcjonujące u nas towarzystwa ubezpieczeń, które zapewne też zgodziłyby się chętnie na wyznaczenie nagrody, choćby po rublu dla każdego strażnika, który pierwszy dostrzeże ogień i da sygnał alarmowy.

Za proponowanym tu sposobem sygnalizowania pożarów przemawia jeszcze inny bardzo ważny wzgląd, wpływający na śpieszniejsze podążenie z ratunkiem na zagrożone miejsce. Sygnały bowiem trąbkowe dają możność straży ogniowej zwrócenia się zaraz we właściwym kierunku, a każdy stojący na ulicy strażnik policyjny, może wskazać jej dalszą drogę, czem oszczędza się wiele czasu, zużywanego w dzisiejszych warunkach na posyłanie konnego dla powzięcia wiadomości o miejscu pożaru.”

Projekt naszego korespondenta i dołączone do niego uwagi wydają nam się bardzo racjonalnemi, mamy więc nadzieję, że projekt ten będzie wzięty pod bliższą rozwagę przez tych, od których urzeczywistnienie go zależy.

K. W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Zawiązane w r. 1882-im w Petersburgu Towarzystwo Puszkinowskie, które w ostatnich czasach mało dawało znaków życia, zorganizowało się na nowo, z tym samym co poprzednio programem, w którym powiedziano, że Towarzystwo, „stawiając na pierwszym planie interesa literatury i sztuki rosyjskiej, służyć będzie ludzkości w ogóle, bez różnicy narodowości, przyjmując za zasadę sprawiedliwość, bezstronność, zbliżanie nieprzyjaznych poglądów, łagodzenie skrajnych zapatrywań i dążenia cywilizacyjne, w szerokiem tych słów znaczeniu”.

= Po dokonaniu naprawy mostu na jeziorze Chodyńskiem, niedaleko od Homla, prawidłowy bieg pociągów na drogach poleskich został z dniem 22-im b. m. przywrócony.

= Wydanym został nowy przepis odpowiednich władz, aby żegluga około smoka, budującego się dla nowych wodociągów, odbywała się z możliwą ostrożnością. Zbyt szybko bowiem płynące parowce wpływają nietylko ujemnie na roboty w tem miejscu prowadzone, ale zachodzi nawet nieraz obawa, żeby woda nie dostała się za ścianę szpuntpalową do wykopu, wskutek silnych z szybkiego biegu powstających fal. Powyżej rzeki prowadzą się ochronne roboty pobrzeżne, a dowożące faszynę krypy przez parowce ciągnione lub też tratwy w dół rzeki płynące, częstokroć tak blisko dochodziły do miejsca układania smoka, że zachodziło niebezpieczeństwo uderzenia o ścianę szpuntpalową, co gdyby nastąpiło, oddaliłoby termin tych mozolnych robót na czas może bardzo długi. Dlatego dozorca rzeki otrzymał polecenie dopilnowania, aby parowce po rzece żaglujące bieg w tem miejscu zwalniały, wszelkiego zaś rodzaju statki, aby w pewnem oddaleniu od smoka przepływały.

= Stan robót kanalizacyjnych tak się przedstawia obecnie: Główny kolektor bielański ma gotowego kanału 5540 stóp bieżących, a pozostaje do wykończenia 9430 st. b., głównego zaś kanału C. wymurowano w upłynionym tygodniu przeszło 700 stóp bież., razem więc wykończono 13,160, a pozostała do zrobienia część wynosi 8800 st. b.

= Z literatury.

* Ukazały się po francusku wrażenia z podróży anonyma, przełożone z oryginału, zamieszczonego w piśmie *Rusk. Starina*, w których wiele jest materjału do wypadków w Królestwie, w epoce pedwudziestoletniej.

= Konkurs.

Komitet Towarzystwa muzycznego ogłasza konkurs muzyczny na kompozycję na sam fortepian na dwie ręce, dowolnej formy, z uwzględnieniem średniej techniki.

Wyłączają się utwory muzyki do tańca.

Termin składania kompozycyj przez autorów polskich, oznacza się na dzień 1-szy października r. b., pod zwykłemi warunkami konkursowemi.

Prawo własności pozostaje przy autorze.

Wyrok sędziów motywowany, zostanie ogłoszony.

Za najlepsze dzieła uznane przez sędziów, wyznacza się pierwsza nagroda w kwocie rs. 50, druga rs. 30, trzecia rs. 20.

Urząd sędziów raczyli przyjąć pp.: Kazimierz Hofman, Aleksander Michałowski, Adam Münchhejmer, Zygmunt Noskowski i Michał Hertz.

= Domy dla robotników.

Ze sfer robotniczych zwrócono naszą uwagę, że w okolicach ulic Fabrycznej i Rozbrat, gdzie tyle jest dzisiaj fabryk, nie ma prawie wcale mieszkań odpowiednich dla ludzi pracujących w tych zakładach.

Gdyby który z przedsiębiorców zdecydował się wystawić w tych stronach dom z tego rodzaju mieszkaniami, to niewątpliwie lepiej wyszedłby na tem, niż na budowaniu w środku miasta.

Dowodem tego najlepszym jest fakt, że mieszkania, które hr. Branicki wybudował na ulicy Rozbrat, jeszcze nie zostały wykończone, a już je pozajmowali robotnicy i dotąd żadne nie stoi pustkami.

= Po szkodzie...

Kilku właścicieli starożytnych domów przy ulicach Freta i Podwale przystąpiło do zabezpieczenia mieszkańców na wypadek pożaru.

Ostrożności te zasadzają się na wysokich drabinach, w dwóch zaś domach, zamiast schodów drewnianych, będą ułożone żelazne.

Ulepszenia te w zupełności zasługują na uznanie.

= Nareszcie.

Publiczność nareszcie zaczęła się poznawać, co znaczy sprzedaż premjówek na raty.

Po kilku nieporozumieniach z powodu zapłaty rat, a nie wydania obligu, ilość kupowanych w ten sposób papierów zmniejszyła się znacznie.

Nawet na prowincji, gdzie rozmaici ajenci największe mieli pole do działania, patrzą obecnie z niedowierzaniem na tę operację.

Najciekawsze są listy, które zawiedzeni piszą do rozmaitych zamieszkałych tu osób, ubolewając nad własną łatwowiernością.

= Nowa tama.

P. prezydent miasta polecił w tych dniach wybudowanie nowej tamy na Wiśle, wprost „Antokolu” na miejscu dawniejszej, zniesionej przez płynące na wiosnę lody.

Tama, o której mowa, odda wielkie usługi właścicielom łazienek letnich i szkół pływania, którym bystry prąd wody nie pozwalał zająć zeszłorocznych dogodnych dla nich stanowisk.

Potrzebna na budowę tamy suma została już wyasygnowaną i roboty rozpoczną się za dni parę.

= Zamorskie miljony.

Korespondent nasz z Nowego-Jorku, p. Ignacy Pawłowski, przesyła nam pod datą 11-go b. m. następujące oświadczenie:

„Od pewnego czasu ciągle odbieram z kraju listy z zapytaniami o jakichś tutaj w Ameryce zmarłych miljonerów polaków Kuczewskich, Rozwadowskich, Ziemskich, Paulińskich i t. d. oraz z żądaniem informacji, w jaki sposób ich rodzina lub krewni mogliby przyjść do posiadania kolosalnych spadków.

Pisma krajowe podają podobno te wiadomości w formie wyjątków z gazet amerykańskich lub korespondencji prywatnej.

Otóż uważam sobie za obowiązek donieść, iż obecnie nie ma w Ameryce ani jednego wielkiego spadku po zmarłym polaku i że wszelkie te pogłoski są sprawką tutejszych adwokatów i wydrwigroszów, czyhających na kieszeń łatwowiernych, która nieraz przez podobne poszukiwania staje się lżejszą o kilkaset rubli.

W interesie dobra naszych rodaków w kraju oraz naszego spokoju, upraszam sz. redakcję o umieszczenie niniejszego objaśnienia, które może uchronić łatwowiernych od straty czasu, a przedewszystkiem pieniędzy.

Jedyną sprawą spadkową, mającą faktyczne podstawy, jest sprawa spadkobierców po ś. p. jenerale Pułaskim, którą ma obecny kongres ostatecznie rozstrzygnąć.”

= Sto pięćdziesiąt budzików.

Zarząd jednej z kolei żelaznych Cesarstwa samo-

wił u tutejszego zegarmistrza sto pięćdziesiąt zegarów, zaopatrzonych w przyrządy zwane budzikami.

Zegary mają być umieszczane w biurach telegraficznych dla zapobieżenia zasypianiu godzin nadejścia pociągów przez dyżurnych telegrafistów.

= Dopełnienie.

Towarzystwo warszawskich cyklistów ma przyjąć udział w zabawie na cel dobroczynny, urządzanej na placu Ujazdowskim przez Józefa hr. Krasińskiego.

Cykliści odbędą wyścig o wiele ciekawszy od zeszłorocznego, ze względu na większą już liczbę welocypedystów, który przyczynią się do urozmaicenia filantropijnej zabawy.

= Bal składkowy.

W dniu onegdajszym w pewnym lokalu *ad hoc* wynajętym, grono młodzieży urządziło zabawę taneczną składkową.

Dzięki ochoczym tancerzom płci obojga, biały mazur trwał jeszcze o godzinie 9-ej zrana.

Fakt ten nie zasługiwałby na wzmiankę, gdyby nie upał, pomimo którego tańczono zapamiętale...

Wiek nasz nazywają zniewieściałym, a przecież widać, że nie brak nam jeszcze wytrwałości.

= Konsumcja lodu.

Z powodu nieustannie trwających upałów konsumcja lodu podniosła się niezmiernie, a z nią i jego cena.

Publiczność literalnie pochłania zimne napoje i przysmaki, że wymienimy tylko jednę z tutejszych większych cukierni, która w ubiegłą niedzielę wydała 3000, wyraźnie trzy tysiące porcyj lodów.

Ale w tym roku możemy być bez obawy, lodownie są doskonale zaopatrzone i o braku lodu przed nastąpieniem zimy nie może być mowy.

= Wywóz gęsi.

Niemieccy ajenci nieustannie czynią zakupy gęsi w okolicach nadbużnych Królestwa.

Obecnie ajent firmy Geisler i Comp. z Berlina udał się do Siedlec dla zakupu kilku tysięcy tego ptactwa.

Dla gospodyń wiejskich dobra wiadomość.

= Transport narzeczonych.

Onegdaj przybył do Warszawy oryginalny transport złożony z dziewięciu dziewcząt z Glatenburga, przeznaczonych na małżonki dla kolonji tutejszych braci morawczyków.

Cały ten ładunek koleją terespolską przesłano dokąd należy.

Dziewczęta jechały na niewidziane, wybrane przez pastora na obstalunek interesowanych, pragnących znaleźć w metropolji pobożne żony, których miejscowa kolonja menonitów na razie dostarczyć nie mogła...

= Nowa sybilla.

Wystąpiła na bruku tutejszym nowa kabalarka, wróżąca z kart węgierskich.

Jest to wykształcona ex-nauczycielka muzyki, którą pomyślny rozwój przedsiębiorstwa wróżki z ulicy Widok, do tego zachęcił.

Nowa wieszczka imponuje tak samo jak tamta poprawną francuzczyzną i pewnym sprytem.

Nieobecnym wróży po otrzymaniu ich fotogramów.

= Kradzieże.

W zakładzie wyrobów żelaznych Baumberga za Żelazną Bramą pod nrem 10-ym, skradziono rozmaitych towarów za 200 rs.

O popełnienie tej kradzieży podejrzany jest M. H., którego też przytrzymano.

Marjanna Bagińska skradła stróżowi domu przy ulicy Kaźmierzowskiej nr 21, Rynkiewiczowi, 100 rs. w gotówce, lecz została niebawem przytrzymaną i pieniądze od niej odebrano.

= Przejechania.

Na ulicy Senatorskiej wóz roboczy, którym powoził Jakób Znarowski, z Jabłonny, najechał na Kazimierza Stryjewskiego, wskutek czego tenże uległ potłuczeniu prawej ręki i lewej nogi.

Franciszek Zajkowski, ogrodnik, przejeżdżając ulicą Chmielną, najechał na stróża domu Jana Zagryjewskiego, przez co tenże został mocno pokaleczony.

Znarskiego i Zajkowskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Utonięcie.

Wczoraj w południe Jan Zieliński, felczer, kąpiąc konia, utonął w Wiśle naprzeciwko ulicy Boleść.

Zwłoki dotychczas nie zostały odnalezione.

= Pożar.

Nocy wczorajszej przy ulicy Mazowieckiej, nr 3, na pierwszem piętrze, w mieszkaniu komisarza kasy miejskiej, gdzie mieścił się skład koronek jedwabnych, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar.

Ogień domownicy niebawem stłumili, jednak wysokość straty poniesionej skutkiem tego wynosi około 5,000 rs.

Dochodzenie zarządzono.

ZE ŚWIATA.

× **Książę Walji**, protektor widowisk w greckim języku, przed trzema laty upoważnił profesora Warda w Oxfordzie do wykształcenia pod względem lingwistycznym odpowiedniej ilości kobiet, aby mogły wykonywać role niewieście. Obecnie w przedstawieniach w „Princes Hall" z liczby tych elewek udział przyjęła panna Rojewska, zaszczycona patentem z wydziału literackiego. Grała ona z powodzeniem Kassandrę, dublując tę rolę z panną Dorotą Dene.

× **Synowie księcia Walji**, następcy tronu angielskiego, Edward i Jerzy, przygotowali pod kierownictwem pastora Canona Daltona do druku pamiętniki swoje z podróży naokoło świata z lat 1879-go do 1882-go.

× **Panie madryckie** ofiarowały nowonarodzonemu królowi kołyskę ze świeżych konwalij. Jako baldachim służą trzy wielkie liście palmowe. Królowa Krystyna chciała swojego syna włożyć do tej kołyski, lecz lekarze nie pozwolili, oświadczając, że silny zapach kwiatów mógłby dziecku zaszkodzić.

× **Panna Róża Cleveland**, siostra prezydenta Stanów Zjednoczonych, bawi się w literatkę. Wydała ona już jedną książkę bez wielkiego sensu, a obecnie przygotowuje drugą, w której opisuje towarzystwo waszyngtońskie.

× **Marszałek Bazaine**, przebywający ciągle w Madrycie, znajduje się obecnie w wielkim niedostatku. Nie posiada on ani grosza swojego majątku, a fortunę jego żony chcą mu opozycjoniści meksykańscy wydrzeć. Marszałek skarży się na Francję, że zabrała mu nawet zwykłą pensję weteranów.

× **Pośmiertne dzieło Wiktora Hugo**, napisane przez wielkiego poetę między r. 1854-ym a 1860-ym, podczas jego banicji na Jersey, wydała firma paryska Hetzel i Quantin. Jest to poemat, składający się z trzech części, z których pierwsza nosi tytuł „wojna", druga „szubienica", trzecia „więzienie". Całość posiada nazwę: „*La fin de Satan*". Ułamki tego poematu oddeklamowano w „Théâtre Français" w zeszłą niedzielę, w rocznicę śmierci Wiktora Hugo.

× **Massenet**, słynny kompozytor francuski, pracuje obecnie nad operą, do której libretto wziął z „Wertera" Goethego. Ma to być prosta opera liryczna bez chórów, bez świetnej wystawy, działająca jedynie przez melodje.

× **Żegarek Ludwika XVI-go**, odebrany niegdyś nieszczęśliwemu królowi w więzieniu, posiada swoją ciekawą historję. Wzięty królowi, dostał się do Londynu, gdzie go Benjamin Franklin kupił, aby go podarować Laffayette'owi. Słynny wojownik oddał go znów królowi, a ten katowi swojemu Samsonowi w dzień egzekucji. W czasach restauracji zwrócili spadkobiercy Samsona zegarek Ludwika XVI-go Ludwikowi XVIII-mu, a ten podarował go jakiemuś panu, zkąd dostał się do handlarza starożytności. W r. 1870-ym wysłał miljoner amerykański Pioche osobnego ajenta do Paryża z rozkazem nabycia owego zegarka. Gdy jednak ajent wracał z kupioną pamiątką za ocean, zbankrutował Pioche i odebrał sobie życie. Wskutek tego pozostał zegarek w ręku ajenta aż do czasów najnowszych. Obecnie przeszedł w posiadanie innego miljonera amerykańskiego. Na zegarku tym znajdują się cyfry Ludwika XVI-go, Franklina i Laffayette'a.

× **We Włoszech** założono pismo *Sonno torbido*, którego redakcja wzywa interesujących się spirytualizmem i psychologją, aby jej dostarczali wiadomości o snach swoich, oraz ich rozwiązaniu. W piśmie ma być stała rubryka statystyczna w tym względzie. Redakcja posiada w swojej tece zapiski rozmaitych ludzi, którzy przez długie życie zajmowali się obserwacją snów.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Wykrycie zafałszowania masła.

Już to nie każda gospodyni (znawczyni) pozna ze smaku dobroć masła, podajemy przeto sposób wykrycia zafałszowania. Dla przekonania się o tem należy część podejrzanego masła włożyć do wody i rozpuścić. Zafałszowanie mąką, krochmalem i t. p. można natychmiast poznać, gdyż ciała te nie rozpuszczają się, lecz osiądą na dnie. Aby dalej wykryć czy nie ma innych tłuszczów, np. smalcu wieprzowego, łoju i t. d., przelewa się masło stopione do parowniczki, z 4 lub 5 razy większą ilością wody gorącej; pozostawia przez dwie do trzech godzin, dopóki się masło nie zbierze na powierzchni wody i znów nie skrzepnie. Następnie zbiera się masło z wody, kładzie na arkusz bibuły, który wszelką wilgoć ściągnie. Z tak traktowanego masła bierze się kawałek, wrzuca do flaszki o szerokiej szyjce, nalewa przy 28° R. eterem; jeżeli masło czyste, to rozpuści się zupełnie, tworząc płyn klarowny, cytrynowo-żółty; jeżeli zaś masło zawiera inny tłuszcz, to w temperaturze oznaczonej zupełne rozpuszczenie nie nastąpi i przy dłuższem staniu zbierze się na dnie ciężki płyn mleczny. **Tłuszcze wydzielać się będą w tym samym** stosunku, jak zniżać się będzie temperatura. Gdy w maśle był smalec wieprzowy osad będzie więcej serowaty; tłustość od pieczeni da osad ziarnisty, krystaliczny; łój zaś wołowy da osad nitkowego ustroju.

V.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Paweł **Krukowski**, właściciel domu na Nowej Pradze, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 27-ym maja 1886 roku, przeżywszy lat 64. W ciężkim żalu pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 29-ym maja, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana w kościele na Pradze, a następnie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz brudnowski. 2—2038

† Ś. p. Rozalja z Eizelów **Waigle**, żona fabrykanta garbarni, po długiej i ciężkiej chorobie zmarła dnia 25-go maja 1886 r. W smutku pozostały mąż z córką i rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w piątek, to jest dnia 28-go b. m., o godzinie **4-ej** po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. 4—2010

† W dniu 29-ym maja r. b. to jest w sobotę, jako w drugą bolesną rocznicę zgonu ś. p. Czesława **Wdziekońskiego**, b. sędziego śledczego, odbędzie się o godzinie **7-ej** zrana, wotywa żałobna w kościele Panny Marji na Nowem Mieście, na którą w ciężkim smutku pozostała żona i matka zapraszają familję, przyjaciół i znajomych. —2037

† Dnia 29 maja, to jest w sobotę, jako w drugą bolesną rocznicę zgonu ś. p. Stanisława **Kostrowieckiego**, za spokój duszy jego odprawioną zostanie w kościele św. Krzyża, o godzinie **10-ej** rano żałobna wotywa, na którą pozostała matka i siostra zapraszają krewnych i wszystkich życzliwych pamięci zmarłego. —2047—

† Dnia 29-go maja r. b., to jest w sobotę, jako w wigilję imienin ś. p. Feliksa **Rosińskiego**, b. rz. radcy st. nacz. prok. senatu, odbędzie się nabożeństwo, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —2036—

† Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki matki naszej ś. p. Marji z Kowalskich 1-go ślubu Sokolewicz, 2-go **Magdzińskiej**, pozostały syn składa najszczersze podziękowanie.

2—2016— **Józef Sokolewicz z żoną.**

† Wszystkim osobom, które w dniu 24 maja raczyły odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki córki mojej ś. p. Joanny, za okazane tem współczucie, składam niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie. Czcigodny ks. superintendent Manitius za z serca płynące wypowiedziane nad grobem słowa pociechy, oraz szanowni koledzy moi za wzniosłe śpiewy, raczą również przyjąć najgłębszą moją podziękę. — **A. Jeute.** —2012—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 27-go maja. — Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu dzisiejszem udzielić z funduszów miejskich operze tutejszej subwencję roczną w sumie 5,000 złr.

Wiedeń 27-go maja. — Wielki panuje kłopot z naftą galicyjską. Koło polskie, cała izba i rząd są przekonane, że dzieje się wielka krzywda państwu i Galicji przez przemytnictwo surowca na pół rafinowanego. Wszakże podstawy układu celnego są już z Węgrami ułożone. Wielka szkoda, że ekspertyzy nie dokonano pierwej. Dotąd nie wiadomo, czy rząd podejmie się nowych rokowań z Węgrami.

Wiedeń 27-go maja. — Kwestja nafty weszła w stadjum przesilenia. Grocholski postawił w kole polskiem wniosek podwyższenia cła od nafty. Suess postawił w komisji inny wniosek. Rząd dotąd opiera się wszystkim projektom obrony interesów nafty galicyjskiej.

Berlin 27-go maja. — Rząd rozwiązał tutejsze „Stowarzyszenie dla obrony interesów berlińskich murarzy", tudzież zawiesił wydawnictwo jego „Rękodzielnik budowlany".

Berlin 27-go maja. — Pewna firma hamburska stara się o pozwolenie utworzenia w Brodach filji dla popierania emigracji żydów rosyjskich do Ameryki.

Paryż 27-go maja. — Składki na istytut Pasteur'a przeniosły miljon franków.

Rzym 27-go maja. — Nicolosi (miejscowość położona w pobliżu Etny od strony północnej, *przyp. red.*) ponosi już skutki wybuchu Etny. Lawa otoczyła ją dokoła. Mieszkańcy uciekają tłumnie. Wojsko dopomaga w wywozie ruchomości.

Ateny 27-go maja. — W izbie deputowanych przygotowywa się wniosek postawienia Delyannisa w stanie oskarżenia.

Konstantynopol 27-go maja. — Dekret ministra wojny rozpuszcza część redyfów kawalerii do domów.

(Ajencja północna).

Paryż 27-go maja. — Rada ministrów uchwaliła projekt do prawa o przebywaniu we Francji książąt rodzin niegdyś panujących. Projekt ten zawiera dwa artykuły. Pierwszy z nich upoważnia ministra spraw wewnętrznych do każdorazowego zabronienia książętom pobytu we Francji, drugi zaś oznacza kary za przekroczenie tego zakazu. Najwyższą karą ma być pięć lat więzienia.

Paryż 27-go maja. — Pogrzeb Herbingera odbędzie się jutro. Rochefort zamierza ten obchód wyzyskać na urządzenie wielkiej manifestacji przeciw Ferry'emu.

Paryż 27-go maja. — Poseł francuski w Atenach, hr. de Mouy, powraca jutro na swoje stanowisko.

Paryż 27-go maja.—Większość parlamentarnej komisji budżetowej oświadczyła się za zwinięciem budżetu wyznań.

Katanja 27-go maja. — Wybuch Etny wzmaga się ciągle. Do wiosek zagrożonych przez spływającą obficie lawę, wysłano pomoc.

Sofja 27-go maja.— Z 45-ciu wybranych deputowanych jest 41 stronników rządu. W szesnastu okręgach wyborczych na przyszłą niedzielę odbyć się mają powtórne wybory.

Merw 27-go maja. — Komisja delimitacyjna prowadzi dalej swoje roboty około wytknięcia granicy od Murgabu do Dukczy.

Ateny 27-go maja. — Członkowie kreteńskiego zgromadzenia narodowego uchwalili na odbytym meetingu rezolucję, w której wyrażają gorące pragnienie połączenia się z Grecją.

Chicago 27-go maja. — Jeden z tutejszych domów handlowych zawarł z rządem francuskim kontrakt na dostawę dla armji siedmiu miljonów funtów mięsa prasowanego w puszkach.

Petersburg 27-go maja.— Stolica obchodziła uroczyście dzień świętej koronacji Najjaśniejszych Państwa. Zewsząd nadchodzą depesze opisujące równie uroczyste święcenie dzisiejszej rocznicy.

Petersburg 27-go maja. — *Nowoje wremja* donosi, że na ostatniem posiedzeniu ogólnego zebrania rady państwa ostatecznie został zatwierdzony projekt wprowadzenia powszechnej powinności wojskowej na Kaukazie i w kraju zakaukazkim.

Petersburg 27-go maja. — *Nowoje wremja* donosi, że w czerwcu taryfa na wina zagraniczne będzie podwyższona o 35%.

Moskwa 27-go maja. — Wczoraj przed rozpoczęciem parady przedstawiały się i ofiarowały chleb i sól Cesarzewiczowi Następcy Tronu deputacje od rady miejskiej, towarzystwa rzemieślniczego i staroobriadców przyjmujących święcenie. W ciągu dnia Najjaśniejsi Państwo zwiedzili instytuty Jekaterynenski i Aleksandryjski oraz szpital Maryjski. O godzinie 7½ wieczorem w sali Aleksandrowskiej zastawiony został stół do obiadu na 150 osób. Na obiedzie znajdował się metropolita Joanicjusz. Po obiedzie Najjaśniejsi Państwo pojechali na wieczór do jenerał-gubernatora.

Moskwa 27-go maja.—Jenerał-gubernator moskiewski, książę Dołgoruki, otrzymał przy Najwyższym reskrypcie brylantowe oznaki orderu św. Andrzeja.

Telegramy handlowe.

Berlin 27-go maja (po południu).

Niepokój zwiększył się, a dążność zniżkowa przybrała większe rozmiary. Wiadomości z dziedziny polityki wprawdzie nic stanowczego nie przyniosły, lecz i z tej strony rodzą się rozmaite obawy, wcale niekorzystnie na giełdę wpływające. Z drugiej strony zły stan zdrowotności na południu Europy, zmuszający już do kordonu sanitarnego na południowej granicy austrjackiej, również nie przyczynia się do poprawy sytuacji. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe straciły znów jedną markę. Wartości bankowe, również jak kolejowe, w zaniedbaniu i niżej notowane. Na polu rent obcych rosyjskie wartości niżej, również ruble, które dosyć pokaźną poniosły stratę. Żyto w obu terminach o 25 fenigów wyżej.

Berlin 27-go maja *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.10	Akcje kredytowe .	458.—
Weksle na Warszawę	198 90	Listy zast. ser. I-ej	62.40
Wek. na Peters. krótk.	198.50	Weksle na Lon. krótk.	20.39[5]
Wek. na Peters. dług.	198.10	„ „ „ długot.	20.31[5]
Bil. ban. ros. na dost.	199.—	Żyto w tow. gotow.	135 50
Wschodnia poż. II em.	62.80	Żyto na jesień .	137.50

Petersburg 26-go maja.

Weksle na Londyn	23½
Pożyczka premjowa I-ej emisji	242½
„ „ II-ej emisji . . .	225½
Półimperjały	8.33

Gwałtowniej dziś niż dni ostatnich zamanifestowała się zniżka kursu rubli w Berlinie. Wynosi ona 65 fenigów w tranzakcjach kasowych i 75 w końcomiesięcznych. Notowanie 199 m. za 100 rs., odpowiada kursowi 50.25 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji. Za kursem rubli poszły też i kursa weksli na Warszawę i Petersburg, a nawet i kursa innych wartości rent, pożyczek i listów. W tych warunkach giełda warszawska dziś rozpocznie czynności w usposobieniu bardzo mocnem i podnosić będzie kursa walut obcych, jeżeli zaś szacowania poranne, czego obawiać się należy, będą również niekorzystne, zwyżka nawet może być znaczniejszą. Notowania dnia poprzedniego były: 199.75, 199.75, 459, 135.25, 137.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 27-go maja 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—112, średnia 96—105, ordynaryjna 90—95.

Żyto: wyborowe 75—77, średnie 72—74, ordynaryjne 69—71.

Jęczmień: wyborowy 82—88, średni 75—80 ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 102—105, średni 95—100, ordynaryjny 85—92.

Gryka: 94—100. **Groch**: 87—107, 75—85. **Kasza** jaglana wyborowa 140—160.

B. Werner et Comp.

Gdańsk 26-go maja.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.90
„ „ regulacyjna bieżąca	7 05
„ „ na dostawę czerwc. i lipc. . . .	7.—
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4 65
„ „ regulacyjna	4.75
„ „ na dostawę maj. i czerw.	4.70
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 27-go maja 1886 roku.

Dostawy osią tak żyta, jakoteż pszenicy na plac Witkowskiego, były bardzo małe.

Z próbek natomiast znaczniejsze ofiarowywano ilości.

Pszenicy sprzedano około 600 korcy. Wyborowej jednak nie było.

Białą płacono 6.75, średnią pstrą 6.50, 6.60, gorszą 6.30 za korzec.

Żyta około 800 korcy, również przeważnie z próbek.

Płacono wyborowe, a przynajmniej dobre 4.60 do 4.65, średnie 4.22½ do 4.30, przy usposobieniu jednak słabem.

Owies w drobnych partjach na detaliczną sprzedaż płacono po 3.30, 3.40 do 3.45.

Partja gryki dostawiona na targ nie znalazła chętnego nabywcy. Nawet o cenę nie pytano.

Innego ziarna nie było na targu.

Siana i słomy również tylko drobne ilości na sprzedaż detaliczną.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Na rynku gdańskim w dniu 26-ym maja, wedle sprawozdania p. R. Damme, usposobienie panowało słabe.

Wiadomości z rynków zagranicznych nie były zadawalniające. Eksporterzy objawili chęć kupna po cenach jednak niższych, na które się komisjonerzy zgodzić nie chcieli. Obrót bardzo mały.

Notowano pszenicę polską pstrą, słabą co do gatunku 123 f.—132 m., lepszą 126 i 127 f.—139 m. za tonnę.

Żyto słabo, dążność zniżkowa.

Polskie 121 i 122 funtowe 97 m.

Innego ziarna z dowozu transito niema.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny i minuty		Przychodzą godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 16 (28 Мая 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.